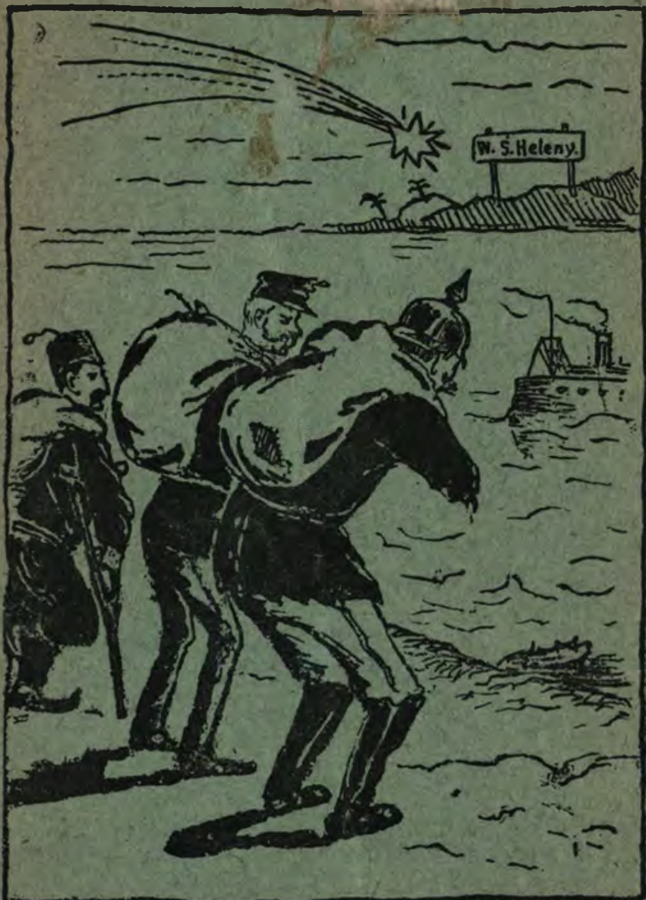
Mikuś - Herod.

WILUŚ-HEROD

Najnowsze kolendy humorystyczne

GWIAZDA PRZEWODNIA WILHELMA I S-ki.



Skład główny w Drukarni Krajowej, Żelazna 89. Telef. 188-

Kolendy.

I

Piorą wszyscy szwaba,
Z austryjakiem krucho,
Z Turcją się nie skończy,
Też wojna na sucho.
Hej! kolenda, kolenda.

II

Lwów już odebrany,
Franio gorzej chory,
Wiluś dobre baty
Dostał do tej pory,
Hej! kolenda, kolenda.

III

Keizerin Auguste,
Nie chce już zabawy,
Już się odechciało,
Tej babie Warszawy,
Hej! kolenda, kolenda.

IV

Sułtan jest zmartwiony,
No i w wielkiej tremie,
Nie będzie się bawił,
Już w swoim haremie,
Hej! kolenda, kolenda.

V.

Widzisz głupi Franiu
I ty Mahomecie,
Pocoście głupstw słuchali,
Co wam Wiłuś plecie,
Hej! kolenda, kolenda.

Radujcie się bracia mili.

Radujcie się bracia mili, koniec niemców już,
Wiluś wszędzie ustępuje, jak nikczemny tchórz.
Gdzie nie stąpniesz tylko nogą, drała daje szwab,
Lecz nie może prędko zmykać w błocie cłap, cłap,
[cłap.
Wioski niszczy, sioła pali, co się tylko da,
Gdy zobaczy zaś kozaków zmyka wnet raz dwa.
Radujcie się bracia mili, precz z szwabami precz,
Rosja wkrótce ich pobije, oni biegną wstecz.
Radujcie się bracia mili, niech wesołe będą lica,
Bo wszak Wielki Wódz powiedział, wróci dawna
[się granica.

Radujcie się bracia mili, niech się każdy wesół
[śmieje,
Rozerwana dawna Polska, znów się w jedną ca-
[łość zleje.
Radujcie się bracia mili, zmilknie armat huk,
Ach zwyciężyć Rosji szwabów, dopomoże Bóg.

Wśród nocnej ciszy...

Wśród nocnej ciszy
Huk się armat słyszy,
Płoną wsie i sioła
Nędza dookoła.
My się szwabom zaś nie dajmy,
Całą siłą pospieszajmy,
Chodźmy szwabów bić.

Lwów już odebrany,
Austryak przegnany;
Przemoc szwabska zginie,
Będziemy w Berlinie.
Szwabskie pęta trzeba zrzucić,
Wilusiowi skórę zmłócić,
Chodźmy szwabów bić·

Wśród nocnej ciszy
Armat huk się słyszy,
Słychać gromkie „hura!“
Niemcy dają nura.
Niepomogą nic im Kruppy,
Chociaż widać wszędzie trupy,

Nie zdobędą nic.
Każdy szwab to fryc.
Wśród nocnej ciszy
Szwab już ledwo dyszy,
Kwaśna jego mina,
Zmyka do Berlina.
Niech się każdy z szwabem bije
Kto na świecie tylko żyje,
No bo każdy szwab,
To bandyta, drab.
Wśród nocnej ciszy
Armat huk się słyszy,
Rosja szwabów leje,
Źle się z nimi dzieje.
Belgja Rosji dopomaga,
Francja z Anglją skórę smaga,
Krzyczą: podły szwabie płać.
Wiwat! hura! słowiańska brać!!!

Wiluś szwabom mówił.

Wiluś szwabom mówił,
Czas już wielki czas nadchodzi
Dla was się sposobność rodzi,
Żeby słowian bić,
Pozbawić ich mienia.
Chcąc się tego przekonać,
Ruszyły szwaby skwapliwie,

Bo im ciasno w własnej niwie
Więc zabrzmiała trąbka Kruppa
I robactwo się rozlazło.
Dziś gra trąbka coraz ciszej,
Mkną przed kotem jakby myszy.
Wszędzie niemców leżą kupy,
Każdy pragnie tylko zwiać,
Wiwat nasza słowiańska brać.

Trzej łupieżcy.

Zle się dzieję, krew się leie,
Ludzie strasznie mrą z głodu,
Europa niespokojna, bo się toczy krwawa wojna
U każdego narodu.
Wiluś dążył do Warszawy,
Lecz popsuły mu się sprawy,
Bo został rozbity.
Wnet Rosjanie, mościpanie,
Sprawili mu straszne lanie
Sybiracy, to junacy
Sprali szwabów na banie,
Wnet się szwaby odwrócili,
Do Berlina powrócili,
Zostawiając armaty.
Nie leniwie, lecz skwapliwie,
Nasi szwabów ścigają,

W różne strony, przerażone
Szwaby ci uciekają,
O drogi się wciąż pytając,
Zmyka jak spłoszony zając
Strasznie szwab wystraszony.
Wiluś krzyczy, w złości ryczy,
Nie tak prędko hołoto,
Nasi trapią. szwabów kropią,
Naganiają ich w błoto,
Franuś krzyczy oto raj.
Rozbiorą mi wkrótce kraj,
Taki będzie koniec tego.
Sułtan kiwa, kiepskie żniwa,
Mnie już wkrótce też zgniotą,
Głupi byłem, że wierzyłem
Tobie pruska hołoto,
Robi mi się już gorąco,
Bo mnie z tronu już wnet strącą,
Z naszą trójką klapa już.

Podarki gwiazdkowe.

I

Nadchodzą wkrótce święta,
Obyczaj ten nie zły,
Już widzę ja choinkę,
Śnieg biały na niej lśni.

Prezenty wtedy dają,
A każdy chce ich brać;
Dam rady, jaki prezent
W tym roku komu dać.

II

Więc najpierw dla Wilusia
Wyłuszczyć prezent chcę:
Malutki pokój w Tworkach,
Kajdanek par ze dwie;
By pokrzywdzonym nie był,
Ach, jak mi go żal,
Ja na to radzę użyć
Angielską, mocną stal.

III

A teraz drugi z rzędu,
To stary Franio z Wiednia,
Ach, jaka rzecz dla niego
Na gwiazdkę odpowiednia:
Dać pierzy mu dwa funty,
Bynajmniej nie chcę drwić,
To będzie dlań zabawka,
Dniem, nocą może drzyć.

IV

Co daćby sułtanowi?
Ach już koncepcik mam,
Laleczkę dajcie małą,
Ten prezent radzę wam.
On będzie z tego kontent,
Tureckie głupie plemię,

On lalką się pobawi,
Jak dawniej w swym haremie.

V

Dla żony Wilusiowej
Podarek dajcie skromny,
A będzie to zarazem,
Ach pomnik wielkopomny.
Lecz pocóż długo zrzędzić
I poco czcze gadanie,
Poślijcie fotografię
Jak Wiluś bierze lanie.

VI

A Kronprincowi dajcie,
Serdecznie tak jak bratu,
Niech kropnie se butelek
Kilka denaturatu.
Już kończę ja wyliczać,
Któż mi zaprzeczy kto?
Że dla nich odpowiednie
Podarki takie są.

Precz precz z Prusami.

III

Każdy szwaba dzisiaj leje
Kto żyje na świecie,



Najświeższa kolenda Austryackiego Dworu:

W Galilei
Źle się klei,
Klęska wciąż nas trąca,
Więc do Wiednia
Jazda przednia —
Z szybkością zająca.

Niechaj podły w lochu zgnije,
Rosja go wnet zgniecie.
Precz, precz z Prusami,
Dzikiemi katami,
Sprawim my im lanie,
Niech żyją słowianie.

II

Dosyć chyba przecież mamy
Germańskiej kultury,
My zwyciężyć się nie damy,
No i na nich z góry.
Precz, precz z szwabami,
Dzikimi katami,
Sprawimy im lanie,
Niech żyją słowianie!

III

Dosyć mamy wywłaszczania,
Moabitu, Wrześni,
Tylko szkoda ich, że lania
Nie dostali wcześniej.
Precz, precz z szwabami,
Dzikimi katami,
Sprawimy im lanie,—
Niech żyją słowianie!

IV

Dla nich niema nic świętego,
Niszczą nam kościoły,
Ileż poczynili złego:
Zgliszcza i popioły.

Precz, precz z prusakami,
Dzikimi katami,
Sprawimy im lanie,
Niech żyją słowianie!

V

Ujarzmić trzeba Wilusia,
Bo za bardzo bryka,
A także jego synusia,
Co za tatą fika.
Precz, precz z prusakami,
Dzikimi katami,
Sprawimy im lanie,
Niech żyją słowianie!

Ej, bracia, czy wy śpicie...

Ej, bracia, czy śpicie, czy wszyscy baczycie?
Dziwy niesłychane!
Wszyscy się radujcie, Dzieciątku dziękujcie:
Prusy pokonane!
I my też baczymy i wszystko widzimy,
Niech im Bóg zapłaci
Za to, że pobili, niemców rozgromili
I słowiańskich oswobodzili braci.
Anieli śpiewają i opowiadają:
Pokój pożądany,

Więc się szwabów nie lękajmy,
Bogu z nimi chwałę dajmy.
Hej, ludzie mili, właśnie od tej chwili
Pokój się narodzi.
Szwabska przemoc zginie,
Nasi będą w Berlinie.

Mateczko, ach, co mi się śniło.

I

Przy chorym synku matka w trwodze
Zbolała czuwa, roniąc łzy,
Bo nigdy słonko tej niebodze
Nie oświetliło życia dni.
I w rozżaleniu krew jej stygnie,
Słabości rada ulgę nieść,
Wtem syn się budzi i w malignie,
Ach, takich widzeń szepcze treść:
„Mateczko, ach, co mi się śniło;
Zajrzałem w głąb niebieskich bram,
Aniołków tyle w raju było,
Że chciałbym do nich frunąć tam.
Uprosił wtedy bym ja Boga,
By raz prusaków można zgnieść,
A zniknie wtedy głód i trwoga,
Zabłyśnie Rosji chwała, cześć.

II

Wybrankę Bóg mu wziął do siebie,
W cmentarnej ciszy leży trup,
A on w rozpaczy na pogrzebie,
Bez zmysłów runął na jej grób!
Do piersi matka tuli syna
I pragnie sercem leczyć go,
A on o świecie zapomina
I wtórzy widzeń marę tą:
„Mateczko ach co mi się śniło,
Zajrzałem w głąb niebiańskich bram,
Prusaków wcale już nie było,
Ach jak wesoło było tam.
Niewola pruska już zginęła
I Wrześni też zaginął ślad,
Słowiańska przemoc górę wzięła,
Ach jakżesz piękny teraz świat.

III

Staruszków dwoje dziś w rozterce,
Nie słychać armat, krwawych scen,
Więc babcia pyta: „powiedz serce,
Skąd się twój uśmiech bierze ten?"
Jej włosy siwe gładzi stary,
Jej dobrych oczu gładzi toń
I takie jej wysnuwa mary,
Do piersi ciepłą tuląc dłoń.
Mateczko wszystko się wyśniło,
Ach nie zawiodły dawne sny,

Jakżesz na świecie teraz miło,
    Gdy przed słowianem prusak drży.
I czegóż więcej żądać mamy!
    Gdy pokonany wielki wróg,
Otworem wszędzie szczęścia bramy,
    Ach! jakiż sprawiedliwy Bóg.

Wilhelm Herod.

Dwudziesty wiek mija,
Bierzmy się do kija,
Aby szwaba walić,
Ojczyznę ocalić.

    Więc umykaj plucho,
    Będzie z tobą krucho.
    Hej! kolenda, kolenda.

Chciałeś wziąść Warszawę,
Lecz przegrałeś sprawę,
Teraz do Augusty
Zmykasz, ośle pusty.

    I tak prosisz żonę:
    Ratuj mi koronę.
    Hej! kolenda, kolenda.

Z podróży do Paryża
Wyniosłeś bóle krzyża,
Z pod miasta Antwerpji
Mózg chory dzisiaj cierpi.

Pakuj spodnie w worki:
Und torwerc nach „Tworki".
Hej! kolenda, kolenda.

II

Franc Józefek z Wiednia,
Niesie przepowiednia,
Też dostanie baty,
Połamią mu gnaty.

W gorączce wciąż plecie,
Że źle jest na świecie.
Hej! kolenda, kolenda.

Mój Franeczku stary
Zdatnyś jest do Fary,
I z braku mamony
Będziesz dzwonił w dzwony,

Wiluś ci pomoże,
Eks imperatorze.
Hej! kolenda, kolenda.

III

Trójka to dobrana,
Gdy weźmiem sułtana

Do dwóch poprzedników,
Znanych rozbójników.

Ale w skórę bierze
Całe trójprzymierze.
Hej! kolenda, kolenda.

Franiu i Wilusiu
I ty Mahomecie
Już was z tego świata
Rosja z Francją zmiecie.

Anglik weźmie zaś harapa,
Będzie z wami klapa.
Hej! kolenda, kolenda.

KONIEC.

TREŚĆ.

1. Hej! kolenda, kolenda.
2. Radujcie się bracia mili.
3. Wśród nocnej ciszy.
4. Wiluś szwabom mówił.
5. Trzej łupieżcy.
6. Podarki gwiazdkowe.
7. Precz precz z Prusami.
8. Hej bracia czy wy śpicie.
9. Mateczko, ach co mi się śniło.
10. Wilhelm-Herod.

Wydawca: Bronisław Dudzik, Ś-to Jańska 14.

Odbito w Drukarni Krajowej, Żelazna 89.

Дозволено Военною Цензурою, Варшава 25 ноября 1914 г.